

Protokół nr 4/2012
posiedzenia Komisji Polityki Społecznej
Rady Powiatu Słupskiego
z dnia 21 maja 2012 roku

Przewodniczący Komisji, pan Andrzej Zawada, po stwierdzeniu quorum, o godzinie 14.30. otworzył pierwszą część posiedzenia Komisji Polityki Społecznej Rady Powiatu Słupskiego, która odbyła się w sali 206 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14. Przywitał obecnych radnych i gości: pana Ryszarda Stusa – Przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego, panią Urszulę Dąbrowską – Dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku, pana Zbigniewa Babiarsza-Zycha – Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej oraz pana Arkadiusza Walach – Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu Słupskiego. (listy obecności radnych i zaproszonych gości stanowią załączniki nr 1 i 2 do protokołu)

Ad 1.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – poinformował, że do przesłanego radnym proponowanego porządku posiedzenia (stanowi załącznik nr 3 do protokołu) zostaną wprowadzone zmiany. Poprosił Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej o uzasadnienie konieczności wycofania z porządku posiedzenia Komisji projektu uchwały Rady Powiatu Słupskiego w sprawie ustalenia regulaminu określającego wysokość oraz szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatku za wysługę lat, motywacyjnego i funkcyjnego, wysokość dodatków za warunki pracy, szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw, wysokość i szczegółowe zasady przyznawania i wypłacania dodatku mieszkaniowego oraz nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach Powiatu Słupskiego oraz projektu uchwały Rady Powiatu Słupskiego w sprawie wyrażenia woli współpracy w zakresie realizacji projektu innowacyjnego „Pomorskie – dobry kurs na edukację. Wspieranie uczniów o szczególnych predyspozycjach w zakresie matematyki, fizyki i informatyki”.

Pan Zbigniew Babiarsz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – wyjaśnił, że powyższe projekty uchwał Rady Powiatu Słupskiego powinny zostać wycofane z porządku posiedzenia Komisji, ponieważ pierwszy dokument wymaga uzgodnienia ze związkami zawodowymi, a na chwilę obecną te uzgodnienia trwają, gdyż związki zawodowe jeszcze nie przedstawiły im swojej wersji regulaminu. Natomiast odnośnie wycofania drugiego dokumentu w sprawie wyrażenia woli współpracy w zakresie realizacji projektu innowacyjnego „Pomorskie – dobry kurs na edukację. Wspieranie uczniów o szczególnych predyspozycjach w zakresie matematyki, fizyki i informatyki” uzasadnienie jest takie, iż zbyt odległy termin sesji, gdyby dzisiaj procedowali ten projekt uchwały, nie pozwoliłby na rozpoczęcie procedury naboru do tego programu, który musi zakończyć się z rokiem szkolnym, czyli do końca czerwca. W związku z tym przyjmą inną procedurę, a mianowicie najpierw zostanie podjęta uchwała Zarządu Powiatu Słupskiego w sprawie woli przystąpienia do programu, a później wrócą z projektem uchwały na Radę Powiatu, która to już będzie konsekwencją uchwały Zarządu Powiatu, gdyż inaczej nie mieliby możliwości dokonania naboru. Poinformował, że jest to program, którego zadaniem jest wspieranie i pomoc uczniom uzdolnionym w trzech przedmiotach: fizyce, matematyce i informatyce, gdzie będzie odbywać się cała gama różnych zajęć prowadzonych z tymi uczniami oraz zostanie przyznane skromne stypendium na dojazdy na zajęcia.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – cd. wypowiedzi - podał, że wszystkie powiaty z województwa uczestniczą w tym programie, do tej pory uczestniczyło 10 powiatów, w tym powiat grodzki - Miasto Słupsk i w drugiej fazie wchodzi pozostałe powiaty, m.in. w tej grupie jest Powiat Słupski. Powtórzył, że jest to propozycja dla wybitnie zdolnych uczniów i teraz muszą ich wyłonić. Nadmienił, że w innych powiatach wygląda to w ten sposób, że zgłasza się od 300 do 600 uczniów, z tego w ich przypadku mają 40 miejsc w gimnazjach oraz 20 w szkołach ponadgimnazjalnych i po badaniach w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, a także po przeanalizowaniu wyników nauczania trzeba taką grupę wyłonić i przeprowadzić procedurę.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – zapytał, czy w przypadku pierwszego projektu uchwały Rady Powiatu Słupskiego są zobligowani terminem do przyjęcia tej uchwały.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – wyjaśnił, że powinni przyjąć nową uchwałę, ponieważ poprzedni dokument w sprawie dodatków był tylko roczną uchwałą i termin jego obowiązywania kończy się z majem.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – postawił pytanie, czy czas na podjęcie uchwały w sprawie dodatków dla nauczycieli upływa w czerwcu.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – zaprzeczył.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – powiedział, że ma uwagę w kwestii formalnej, gdyż dostają materiały i czytał protokół uzgodnień, ale dopiero teraz zobaczył, iż nie ma tam daty, a był zdziwiony, że związki zawodowe zgodziły się na przedstawione propozycje. Poprosił, aby materiały były dostarczane radnym, wtedy kiedy już wszystko jest „zapięte na ostatni guzik”.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że wycofują projekt uchwały, ponieważ jest on niekompletny.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – zaproponował, aby zdjąć z porządku posiedzenia dwa projekty uchwał Rady Powiatu Słupskiego. Wprowadzenie zmian do porządku posiedzenia poddał pod głosowanie, po czym stwierdził, że zostały jednogłośnie wprowadzone do proponowanego porządku posiedzenia. Odczytał porządek posiedzenia po zmianach:

1. Przyjęcie porządku posiedzenia.
2. Wybór Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej.
3. Przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia Komisji.
4. Wyrażenie opinii o projektach uchwał Rady Powiatu Słupskiego w sprawie:
 - 1) założenia Szkoły Policealnej dla Dorosłych w Ustce wchodzącej w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce, z siedzibą w Ustce przy ulicy Bursztynowej 12,
 - 2) udzielenia pomocy finansowej dla Województwa Pomorskiego.
5. Informacja o działalności Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku za 2011 rok.
6. Sprawy różne.

Powyższy porządek posiedzenia poddał pod głosowanie, po czym stwierdził, że w wyniku głosowania został przyjęty.

Ad 2.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – przerwał posiedzenie Komisji, informując, iż zgodnie z ustaleniami od tego momentu dalej będzie je prowadził Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego i ustąpił mu miejsca. Podziękował za dotychczasową współpracę i przerosił za to, iż czasami niektórym nie pozwolił wypowiedzieć się, co nie było zamierzone, gdyż starał się, ale niestety nie zawsze to mogło wyjść i jeżeli kogoś uraził, to w tym miejscu przeprasza.

Członkowie Komisji również podziękowali radnemu Andrzejowi Zawadzie za przewodniczenie pracom Komisji Polityki Społecznej.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – oznajmił, iż radny Andrzej Zawada w dniu 27 marca 2012 roku złożył oświadczenie o rezygnacji z funkcji Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej (kopia oświadczenia stanowi załącznik nr 4 do protokołu). Poprosił radnych o zgłaszanie propozycji na to stanowisko.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – zgłosił kandydaturę Andrzeja Kordylasa. Uzasadniając swój wybór, podkreślił, że Andrzej Kordylas jest wieloletnim dyrektorem szkoły, stąd tematy oświatowe czy społeczne nie są mu obce, poza tym na terenie jego miejsca zamieszkania znajduje się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Damnicy, więc sprawy związane z Ośrodkiem też nie są mu obce. Myśli, że będzie dobrym kandydatem na Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – zapytał, czy radny Andrzej Kordylas wyraża zgodę na kandydowanie na Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej.

Pan Andrzej Kordylas – członek Komisji – wyraził zgodę.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – udzielił głosu Andrzejowi Zawadzie – dotychczasowemu Przewodniczącemu Komisji Polityki Społecznej.

Pan Andrzej Zawada – Przewodniczący Komisji – zaproponował kandydaturę radnej Barbary Podrucznej-Mocarskiej.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – zapytał, czy radna Barbara Podruczna-Mocarska wyraża zgodę na kandydowanie na Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – wyraziła zgodę.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – zapytał, czy są inne propozycje. Głosów w tej sprawie nie było. Zaproponował, aby w sposób jawny przegłosować poszczególne kandydatury. W kolejności zgłoszeń poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Andrzeja Kordylasa: za – 8, przeciw – 1, wstrzymał się od głosu – 1 radny. Następnie poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Barbary Podrucznej-Mocarskiej: za – 2, przeciw – 1, wstrzymało się od głosu – 7 radnych. Stwierdził, że w wyniku głosowania radny Andrzej Kordylas został Przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej i zaprosił go do dalszego prowadzenia posiedzenia. Podziękował panu Andrzejowi Zawadzie za dotychczasowe przewodniczenie pracom tej Komisji.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – podziękował za obdarzenie go zaufaniem.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – oddał przewodniczenie pracom Komisji Polityki Społecznej na ręce pana Andrzeja Kordylasa.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – poprosił o możliwość zabrania głosu.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – wyraził zgodę.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – korzystając z obecności Przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego, który jest jednocześnie Dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, zapytał o Szpitalny Oddział Ratunkowy. Zaznaczył, iż jest to najbardziej „paląca” sprawa dla mieszkańców powiatu oprócz dróg. Ma nagminne prośby o interwencje, gdyż czas oczekiwania w SOR nie uległ skróceniu, co jest ogromnym problemem oraz ma doniesienia na temat opryskliwości pielęgniarek z tego oddziału. Nie ma zastrzeżeń do pracy oddziałów szpitalnych, ale terminy i sposób przyjmowania na SOR pozostawia wiele do życzenia.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – opowiedział o swoich pozytywnych doświadczeniach z pobytu w SOR w Słupsku.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – poprosił Przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego Ryszarda Stusa o odpowiedź na zapytanie radnego Pawła Gonery.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – udzielił szczegółowych wyjaśnień.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – podkreślił, że mieszkańcy ziemi słupskiej mają prawa konstytucyjne, ale ktoś te prawa łamie – głównie premier oraz prezydent. I oni jako organ samorządowy powinni napisać stanowisko w tej sprawie, ponieważ taka sytuacja nie może trwać, nawet w związku z brakiem pieniędzy, które przecież są marnotrawione tu i tam, a ludzie chorzy i starzy przez ten brak środków są gorzej obsługiwani. To jest jego „rezimej” i będzie chciał, aby Rada Powiatu Słupskiego jak najszybciej zajęła i przesłała stosowne stanowisko, oczywiście jeżeli radni się na to zgodzą, by w końcu co się na tym polu zaczęło dziać.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – porównał działanie słupskiego SOR do gdańskiego, zaznaczając, iż w słupskim szpitalu odbywa się to znacznie szybciej. Uważa, że nie jest to tylko problem szpitala w Słupsku, tylko generalnie problem w całym kraju, gdyż ludzie wykorzystują SOR do zwykłej pomocy lekarskiej.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – mając na względzie wypowiedź radnego Pawła Gonery, powiedziała, że zaniepokoiła ją jedna rzecz, która według niej jest ważna. Wspomniała, że ludzie potrzebujący pomocy medycznej są w stresie, ponieważ dzieje się z nimi coś złego, odczuwają ból, więc jeżeli pielęgniarki krzyczały i były opryskliwe, to stres u pacjentów się wzmaga, a przecież przyszli po pomoc. Wie, że służba zdrowa z uwagi na charakter pracy pracuje w stresie, ale to samo można powiedzieć o innych grupach zawodowych np. nauczycielach, urzędnikach. Dodała, że ludzie, którzy przychodzą i proszą o pomoc, gdyż fizycznie czują się źle, to są zwykle wystraszeni obawą o swoje zdrowie, więc w takiej sytuacji pokrzykiwanie jest (delikatnie mówiąc) dyskomfortem.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – cd. wypowiedzi – sądzi, iż takie pokrzykiwanie jest poniżej oczekiwanego standardu i nie może mieć miejsca, ponieważ to oznacza, że nauczyciel lub urzędnik też miałby prawo sobie pokrzykiwać na uczniów lub interesantów. Zauważyła, że szybkość reakcji na wezwanie pomocy, jakoś urzędzeń, ale jednocześnie jakoś obsługi powinna być zgrana ze standardami, o których mówił Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Pan Ryszard Stus – Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego – uważa, że zgodnie z sugestią radnego Pawła Gonery mogą napisać petycję lub zażalenie do NFZ, ale będzie to pismo z rzędu tzw. „skarg do Pana Boga”, ponieważ NFZ ma tylko określoną sumę środków finansowych.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – podziękował Przewodniczącemu Rady Powiatu Słupskiego za przybycie na posiedzenie Komisji Polityki Społecznej.

Ad 3.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – zaproponował przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia Komisji Polityki Społecznej. Przypomniał, że protokół wyłożony był do wglądu w pokoju 205 Oddziału Obsługi Rady i Zarządu Powiatu w Wydziale Organizacyjnym i do dnia dzisiejszego nie wpłynęły do niego sprostowania. Zapytał, czy członkowie Komisji mają do niego uwagi. Uwag nie było. Przyjęcie protokołu poddał pod głosowanie, po czym stwierdził, że został jednogłośnie przyjęty.

Ad 4.

ppkt 1)

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – poprosił Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej o wprowadzenie do tematu projektu uchwały Rady Powiatu Słupskiego w sprawie założenia Szkoły Policealnej dla Dorosłych w Ustce wchodzącej w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce, z siedzibą w Ustce przy ulicy Bursztynowej 12. (projekt uchwały stanowi załącznik nr 5 do protokołu)

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – poinformował, że jest to szkoła dla uczniów, którzy skończą kształcenie na poziomie średnim i będzie przygotowywać do konkretnego zawodu – technika usług kosmetycznych. W związku z tym, że zawód ten może być kształcony tylko na poziomie szkoły policealnej, a istnieje potrzeba utworzenia go, to zespół, który przygotowywał atrakcyjną ofertę edukacyjną dla dwóch usteckich placówek oświatowych, zaproponował taką szkołę. Dodał, że rzekomo jest potrzeba na takich fachowców w Ustce, gdyż rozwijają się tam uzdrowiska, stąd propozycja utworzenia takiej szkoły. Nadmienił, że dyrekcja szkoły liczy, iż będzie zainteresowanie taką klasą.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – zauważył, że padło sformułowanie „rzekomo” i poprosił o wyjaśnienie tej kwestii.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że nie mogą odpowiadać za przedsiębiorców, dopóki z ich strony nie będzie oficjalnego zgłoszenia.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – podała, że nie było prowadzonych w tym kierunku badań.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – powiedział, że jest to „robione na nosa” i nie chciałby, aby to pogłębiało deficyt.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – poinformował, że jeżeli nie zostanie utworzony pełen oddział, to nie będzie on otwarty.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – zapytał, ile osób ma być w oddziale.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że ma to być 30 osób, wyjaśniając, iż statuty szkół powiatowych mówią o liczbie od 26 do 30 uczniów, czyli minimum musi być 26 osób.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – zainteresował się kwestią, czy zespół powołany do opracowania nowej strategii oświatowej już wypracował swoje wnioski.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – podała do wiadomości, że został opracowany pakiet konkretnych wniosków, które zostały przegłosowane przez powołany zespół i jeden z tych wniosków chcą zrealizować poprzez podjęcie omawianego projektu uchwały.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – poprosił o udostępnienie propozycji przygotowanych przez zespół oświatowy.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – projekt uchwały poddał pod głosowanie, po czym stwierdził, że w wyniku głosowania został jednogłośnie zaopiniowany pozytywnie.

ppkt 2)

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – ponownie poprosił Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej o przedstawienie projektu uchwały Rady Powiatu Słupskiego w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Województwa Pomorskiego.
(projekt uchwały stanowi załącznik nr 6 do protokołu)

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – poinformował, że przedłożony projekt uchwały jest konsekwencją wcześniej podjętej uchwały o przystąpieniu do programu „Pomorskie – dobry kurs na edukację. Szkolnictwo zawodowe w regionie a wyzwania rynku pracy”. Wyjaśnił, że omawiany dokument jest potrzebny, by w bieżącym roku powiat mógł udzielić pomocy w wysokości 13 610 zł na realizację tego programu. Dodał, że w następnym oraz w kolejnym roku będzie to podobna kwota. Przypomniał, że pieniądze w tym programie przeznaczane są głównie na doposażenie pracowni zawodowych w dwóch szkołach należących do powiatu, które kształcą w określonych zawodach, objaśniając, iż korzyść polega na tym, że dają 1/3, a w zamian otrzymują 2/3 środków finansowych.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – zapytał, czy radni mają pytania do Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej dotyczące przedłożonego projektu uchwały. Głosów w tej sprawie nie było. Projekt uchwały poddał pod głosowanie, po czym stwierdził, że w wyniku głosowania został jednogłośnie zaopiniowany pozytywnie. Następnie o godz. 15.30 zamknął pierwszą część posiedzenia Komisji Polityki Społecznej Rady Powiatu Słupskiego i poprosił radnych o udanie się do Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” mieszczącego się w Słupsku przy ul. Jagiełły 1/3. Ogłosił 30 min. przerwy.

Przerwa od godz. 15.30. do godz. 16.00.

Przed rozpoczęciem drugiej części posiedzenia Komisji Polityki Społecznej Rady Powiatu Słupskiego Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku oprowadziła radnych i przybyłych gości po Domu przy ul. Jagiełły 1/3 w Słupsku i zapoznała ich z warunkami mieszkalnymi wychowanków Domu dla Dzieci.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – po ponownym stwierdzeniu quorum o godzinie 16.00. otworzył drugą część posiedzenia Komisji Polityki Społecznej Rady Powiatu Słupskiego, która odbyła się w Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagiełły 1/3. Przywitał się z gospodarzami Domu: panią Iwoną Niemasz – Dyrektorem Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku oraz panią Hanną Jednaszewską – Liderem Domu dla Dzieci w Słupsku przy ul. Jagiełły 1/3.

Ad 5.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – poprosił Dyrektora Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku o zapoznanie członków Komisji ze specyfiką pracy w Domach dla Dzieci. Zauważył, że kwoty wynagrodzenia pracowników w Domu dla Dzieci są dosyć niskie, patrząc na inną sferę działania z dziećmi, stąd też pytanie, jak oni tutaj kształtują finanse, czy Towarzystwo „Nasz Domu” ustala im stawki.
(informacja stanowi załącznik nr 7 do protokołu)

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – na wstępie swojej wypowiedzi zaznaczyła, że płace pracowników Domów dla Dzieci na pewno nie są ustanowione na podstawie ustawy „Karta Nauczyciela”, a polityka płacowa jest uzależniona od funduszy, którymi dysponują. Przypomniała, że startowali z niezbyt dużej dotacji, więc praktycznie pensje musiały być określone na takim poziomie, na którym było ją stać. Nadmieniała, że nawet jeśli jako dyrektor zarządzająca finansami miewa oszczędności, to nie może zrobić dużych podwyżek, ponieważ musi pamiętać o tym, co będzie w styczniu następnego roku. Powiedziała, że faktycznie gdyby chcieli porównywać swoje wynagrodzenia do zarobków nauczycieli zatrudnionych z „Karty Nauczyciela”, to nie da się tego w żaden sposób zrobić, gdyż w Domach jest inny system oraz inne godziny pracy, dodając, iż wiele lat pracowała na podstawie „Karty Nauczyciela”. Podała, że ludzie pracujący w Domach sami zrezygnowali oraz świadomie wyszli z „Karty” i nikt ich nie zmuszał do tego. Natomiast faktycznie jej marzeniem jest to, aby nagradzać pracowników w sposób właściwy i by te zarobki były większe. Przedstawiła radnym wprowadzony przez nich system awansu zawodowego, który jest inny niż nauczycielski, ponieważ głównie polega na sprawdzeniu kompetencji i pewnej wiedzy oraz konkretnych umiejętności w pracy. Poinformowała, że jak przychodzi do nich osoba ubiegająca się o pracę, to musi odbyć miesięczny okres wolontariatu jako kandydat do pracy, wyjaśniając, iż to spowodowało, że zniknął dawny problem związany z rotacją kadry, ponieważ bardzo dokładnie zaczęli sprawdzać nowych ludzi i jest coraz mniej przypadkowych osób. Przez miesiąc można przyjrzeć się człowiekowi, jak reaguje w kontakcie z dziećmi, czy jest cierpliwy, czy nie jest przemocowy. Na wolontariacie kandydat do pracy musi nauczyć się pewnych rzeczy, ponieważ potem do nich wraca i odpowiada na kilka podstawowych pytań teoretycznych z metodyki, którą tutaj się posługują i wtedy dopiero dostaje zatrudnienie na czas określony.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – cd. wypowiedzi - następnie przez pierwsze 9 miesięcy jest uczniem – stażystą, ma przydzielonego opiekuna stażu spośród starszego wychowawcy i w tym czasie musi się jak najwięcej nauczyć. Po tym czasie ma prawo przystąpić do egzaminu teoretycznego w formie testu (jest to egzamin z podstawowej wiedzy z metodyki obowiązującej u nich, by pracownik umiał prowadzić dokumentację zgodnie z wymaganiami Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku itp.). W momencie jak już zda egzamin, to zostaje młodszym opiekunem i natychmiast otrzymuje dodatek za awans zawodowy. Wprowadzili „widełki” płacowe, aby podczas kiedy dana osoba będzie młodszym opiekunem, miała możliwość awansu. Chodziło o to, by osoba nie została przez ten czas na jednej pensji, tylko by mogła powoli awansować finansowo, gdyż w pensji są podstawa i dodatki. Po 2 latach i 9 miesiącach może zostać opiekunem, wtedy dodatek w widełkach jest większy. Pracownik zgodnie z procedurą składa do niej podanie, iż chce przystąpić do egzaminu i w ciągu 2 miesięcy musi go zorganizować z tym, że pensje dostaje od momentu, kiedy złożył podanie i nabył uprawnienie, jeśli zda ten egzamin. Uważa, że droga awansu jest bardzo jasna i system płac jest czytelny - jest premiowane podnoszenie umiejętności, kwalifikacje, uczenie się i wyniki w pracy, czyli to jak prowadzona jest dokumentacja, np. ktoś zda dobrze test, ale jeśli ma luki w dokumentacji, to nie dostanie awansu. Zaznaczyła, że są ściśle opracowane zasady awansu zawodowego i pracownicy wiedzą, czego muszą się nauczyć.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – zapytał, czy to jest system wypracowany przez Towarzystwo „Nasz Dom”.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – poinformowała, że jest to system, który sami wymyślili, czyli ona z zespołem liderów. Wspomniała, że raz w tygodniu odbywa wspólne spotkania z liderami, na którym na bieżąco są omawiane sprawy, ale też po to, by uczyć się od siebie nawzajem. Dodała, że pracownicy Domów uczą się w różnych szkołach, czasami nawet dodatkowo, w związku z tym wydaje jej się, że może się również uczyć od nich. Powtórzyła, że to oni wymyślili przedstawiony powyżej system awansu, ale w ubiegłym roku został on przyjęty we wszystkich Domach prowadzonych przez Towarzystwo „Nasz Dom” jako standard do wykonania. Zauważyła, że może nie są najstarszym Domem, ale chyba największą szkołę przeszli przez to, że jest 5 Domów oraz że mieli dużo problemów. Jak zaczynała pracę w Domach, to chyba nie do końca wiedziała, na co się wszyscy porywają, ponieważ taka struktur powstała zupełnie od nowa i nigdzie takiej nie było, więc trzeba było ją stworzyć metodą prób i błędów, gdyż nie było wzorca dla takiej instytucji. W związku z tym teraz z pełną odpowiedzialnością może powiedzieć, że dopracowali się takich struktur, procedur i sposobu zarządzania, iż mogą się tym dzielić z innymi i są z tego dumni. Podkreśliła, że kosztowało ich to bardzo dużo pracy i myśli, iż tak naprawdę nie wiedzieli, na co się porywają i chyba bardziej bałaby się, gdyby wiedziała, co ją w związku z tym czeka. Powracając do tematu płac, powiedziała, że w kwietniu br. po dużych wyliczeniach z księgową znowu udało się im trochę podnieść pensje, informując, iż w ubiegłym roku w kwietniu również była niewielka podwyżka. Ma taki cel, by nie dopuścić do tego, aby wynagrodzenia były coraz niższe czy w ogóle marne, więc chociaż co roku chce je podnosić na tyle, na ile ich stać. Sądzi, iż oddźwięk tego był taki, że ludzie byli zadowoleni, iż to jest znowu. Nadmieniła, że w jednym z Domów przeprowadzili ankietę wewnętrzną, z której wynika, iż pieniądze nie są jedyną motywacją do pracy – są ważne, ale nie najważniejsze. Chciałaby, aby pracownicy zarabiali adekwatnie do tego, co tutaj wykonują. Uważa, że zasługują na trochę większe pensje. Natomiast wydaje jej się, że oni ze sobą tak dużo rozmawiają, więc wiedzą, w jakich realiach pracują, jaka jest sytuacja ogólna w kraju i wszyscy mają świadomość, iż nie jest łatwo.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – cd. wypowiedzi - W związku z tym, że te pensje nie są największe, to stara się to nadrabiać czymś innym. Zaznaczyła, że istotna jest atmosfera w pracy, są prowadzone szkolenia wewnętrzne oraz wyjazdowe (jeśli jest możliwość, to w części je finansuje), więc w ten sposób motywuje swoich pracowników. Poprosiła, aby na ten temat wypowiedziała się liderka tego Domu.

Pani Hanna Jednaszewska – Lider Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagielly 1/3 – potwierdziła wypowiedź Dyrektora Domów dla Dzieci, że pieniądze nie są najważniejszą motywacją do pracy, choć są ważne, ponieważ wszyscy dla nich pracują. Powiedziała, że rozumiejąc całą sytuację, radzą sobie w takich warunkach, w jakich są. Uważa, że w chwili obecnej ludzie nie odchodzą z pracy z powodu niskich zarobków.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – dodała, że mieli kilka przypadków odejścia pracowników do konkretnego Domu w Słupsku. Tam pracuje jej kilku dobrze przygotowanych do zawodu wychowawców, którzy podpowiedzieli, jak prowadzić dokumentację. Ma wgląd w zespoły i wie, czym ludzie kierowali się, odchodząc z pracy w Domach dla Dzieci, wyjaśniając, iż głównie chodziło o to, że u nich jest więcej pracy, gdyż oni dużo pracują w terenie oraz mają ogromną ilość pracy z rodziną, a tam tego nie ma.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – poprosiła o wyjaśnienie znaczenia słów pracy w terenie.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że ich obowiązkiem jest praca z rodziną, gdyż głównym celem jest powrót dzieci do domu, jeśli jest to możliwe. W związku z tym każdy opiekun, jak ma przeciętnie 168 godzin w miesiącu, to jego godziny w tygodniu są podzielone na godziny pracy z całą grupą wychowawczą, czyli dyżur i ma tak zwane godziny wspomagań wpisane w grafik w etacie, ale to są godziny, gdzie jest do dyspozycji swoich dzieci – jest to praca indywidualna z 2-3 dziećmi, za które jest odpowiedzialny. W tym czasie wychowawca np.: rozmawia w Domu z dzieckiem, jest w sądzie, u lekarza, w Gdańsku w Poradni Specjalistycznej, jedzie do MOW-u w Szklarskiej Porębie (co dużo kosztuje) albo jedzie do rodziny, które mieszkają w całym powiecie. Podkreśliła, że w terenie jest dużo pracy, której trzeba się nauczyć, gdyż warunki, w jakich te rodziny mieszkają, dla niektórych są nie do przyjęcia i nie każdy się do tego nadaje. Ktoś kto przychodzi z takim pojęciem o sobie: mam tytuł magistra i nie będę pewnych rzeczy robił, to nie znajdzie pracy w Domach dla Dzieci, ponieważ u nich trzeba sprzątać i gotować razem z dziećmi, trzeba pojechać do domu rodzinnego wychowanków i nieraz wypić herbatę, jeśli wychowawcy zależy na kontakcie, więc to jest ten trud. Myśli, że większość ludzi, którzy tutaj pracują, nie są z przypadku, dodając, iż są oni w różnym wieku. Ostatnio chwali sobie zatrudnianie emerytów, ponieważ uważa, że potrzebują tu ludzi w różnym wieku. Mają trochę ludzi młodych, w średnim i nawet w okolicach 60-tki, którzy też się sprawdzają - najważniejsze by była różnorodność.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – zapytał, czy są to byli nauczyciele.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że raczej są to wychowawcy z internatów – pedagodzy. Zaznaczyła, że przepisy w tym względzie są jasne i zgodnie z rozporządzeniem nie wszystkich wolno jej zatrudnić. Nadmieniła, że niekiedy pensje wychowawców są większe, ale to tylko jeśli są zwolnienia lekarskie albo wyjeżdżają na szkolenia, gdyż wtedy trzeba ustalić zastępstwo i wówczas więcej zarobią, ale pracują po bardzo wiele godzin. Stwierdziła, że „chyli czoła” przed ludźmi, którzy tu pracują bezpośrednio z dziećmi, ponieważ praca nie jest łatwa, wymaga dużo cierpliwości, szybkiego uczenia się i robienia wszystkiego, taki pełen etat „matki Polki” lub „ojca Polaka” i chciałaby, aby oni więcej zarabiali, ale na ten moment nie jest to możliwe.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – powiedział, że patrzy na Domy dla Dzieci z perspektywy wielu lat, przypominając, iż w poprzedniej kadencji był radnym i to wówczas podejmowali decyzję o przekształceniu Domu Dziecka w Ustce w placówkę domu rodzinnego i choć głosował za tą zmianą, to nie do końca był o tym przekonany, ponieważ nie było żadnych wzorców w tym temacie. Przychodzi tutaj po 6 latach i jest pod wrażeniem stworzonego przez Dyrektora Domów dla Dzieci w Ustce i Słupsku systemu awansu. Dla niego jest to niesamowite, że pani Dyrektor jest w stanie tak ułożyć sprawy organizacyjne, iż ma pewność, że ludzie, z którymi pracuje, spełniają konkretne wymagania. Powtórzył, że jest pod ogromnym wrażeniem.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – wspomniał, że kiedyś rozmawiał z osobą, u której w domu mieszkało 18 rodzeństwa, a lokal był nieduży. Oni do dzisiaj „z łezką w oku” wspominają swoje dzieciństwo i więź rodziną. Zauważył, że w Domu dla Dzieci mają ogromną rotację dzieci. Sądzi, że w mieszkaniu, w którym aktualnie przebywają, jest trochę za ciasno na 12 dzieci. Stwierdził, że ma ciekawość odnośnie rotacji dzieci i wskazując na treść sprawozdania, zapytał, na czym polega usamodzielnienie sieroty pełnego, co dalej dzieje się z takim wychowankiem po ukończeniu przez niego 18 roku życia, co w przypadku, jeżeli zda maturę i chce iść na studia.

Pani Hanna Jednaszewska – Lider Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagielly 1/3 – poinformowała, że na dzień dzisiejszy ma w grupie dwóch 18- latków, czyli dzieci, które generalnie już tutaj nie muszą być, choć oczywiście mogą. Według nowych przepisów, jeśli Dyrektor wyrazi zgodę i będą się uczyć oraz spełniać pewne warunki, to mogą tutaj mieszkać do 26 roku życia.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – myśli, że jeżeli wychowankowie będą chcieli studiować, to zawsze będą mieli tu miejsce.

Pani Hanna Jednaszewska – Lider Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagielly 1/3 – objaśniała kwestie usamodzielnienia się, zaznaczając, iż jest to bardzo długi proces i nie odbywa się on z dnia na dzień. Podała, że dzieci usamodzielnia się i przygotowuje się do opuszczenia placówki od 16 roku życia. Wcześniej badają całe życie wychowanków, rodzinę, zasoby jakie ma rodzina po to właśnie, by nie poszły na tzw. „bruk”. Nie dopuszczają do takiej sytuacji, by dzieci opuściły placówkę i nie miały dokąd pójść, zapewniając, iż jest to niemożliwe.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – zapytał, czy wychowankowie otrzymują mieszkanie.

Pani Hanna Jednaszewska – Lider Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagielly 1/3 – zaprzeczyła. Poinformowała, że wnioski o przydzielenie mieszkania dzieci mogą składać po ukończeniu 18 roku życia i są one składane do urzędów gmin.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – nadmieniła, że ostatnio jedna z ich podopiecznych z Ustki otrzymała mieszkanie komunalne w Gminie Kępice i będzie miała gdzie mieszkać.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – zapytała, kto finansował to mieszkanie.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że gmina przyznała jej mieszkanie komunalne. Dodała, że otrzymują także socjalne lokale.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – wspomniał, iż za czasów PRL wszyscy wychowankowie domów dziecka otrzymywali lokale do zamieszkania.

Pani Hanna Jednaszewska – Lider Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Słupsku przy ul. Jagielly 1/3 – stwierdziła, że byłoby dobrze, gdyby posiadali mieszkanie chronione, czyli mieszkanie dla dzieci, które opuszczają placówkę i nie mają dokąd się udać. Zaznaczyła, że jest to im niesamowicie potrzebne. Wiedzą, że Miasto Słupsk ma mieszkanie chronione i dzięki znajomościom ich dzieci również tam pomieszkiwały. Powtórzyła, że powiat nie ma takiego mieszkania, co stanowi bardzo duży i poważny problem.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – dodała, że takie mieszkanie bardzo by pomogło w całym procesie. Zauważyła, że przedmówczyni mówiła o przygotowaniu merytorycznym dziecka do usamodzielnienia, czyli muszą poznać dziecko, zobaczyć, co ono potrafi i czego chce. Ale w procesie usamodzielniania współpracują także z PCPR w Słupsku i ma to związek z całą sferą praw, które określają, co dziecku należy się, co powinno dostać, jaką pomoc i wychowankowie mają takie wsparcie. Dodała, że oprócz pieniędzy i przydzielenia formalnego opiekuna usamodzielnienia, to oni też szukają tzw. zewnętrznych zasobów wsparcia dla podopiecznych, by ci młodzi ludzie nie zostali sami. Na koniec zaznaczyła, że trzeba jeszcze pamiętać o jednej rzeczy, iż w momencie, kiedy dzieci kończą 18 lat, to im się wydaje, że są dorosłe i też nieraz jest tak, że czasami z niektórymi wychowankami muszą się żegnać w trybie pilnym, ponieważ jeśli to jest 18-latek, który myśli, iż jest dorosły i już nie chce ich słuchać, ale chce tutaj mieszkać i wyczynia różne rzeczy, tak jak to nieraz nastolatki, to wtedy nie może u nich mieszkać.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – zapytał, ilu mężczyzn pracuje w Domach dla Dzieci w Ustce i Słupsku.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – podkreśliła, że brakuje panów, informując, iż tylko w jednym Domu nie mają mężczyzn.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – stwierdził, że sfeminizowali pewne zawody kosztem większej pracy dla kobiet. Wspomniał, że pamięta swoich nauczycieli, którzy mieli prestiż u chłopaków.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że wszyscy bardzo by chcieli, by mężczyźni pracowali w Domach, ale niestety jest mało chętnych, zaznaczając, iż są oni potrzebni dla równowagi, aby wychowankowie mieli męski wzorzec. Sądzi, iż i tak nie jest źle, ponieważ tylko w jednym Domu nie ma mężczyzny, a w pozostałych jest chociaż po jednym.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – wskazując na treść sprawozdania, odczytał, że siedmioro dzieci zostało adoptowanych. Zapytał, w jakim wieku były te dzieci.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – poinformowała, że to były małe dzieci, które były u nich dość krótko, gdyż szybko wyjaśniła się ich sytuacja prawna. Powiedziała, że zawsze powtarza, iż tak małe dzieci (w ogóle dzieci) nie powinny trafiać do Domów dla Dzieci, ale trafiają do nich. Podała, że obecnie zgodnie z przepisami dzieci do 7 roku życia nie mogą trafić do Domów, dodając, iż praca z małymi dziećmi jest dużo szybsza.

Pani Urszula Dąbrowska – Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku – wyjaśniła, że jeżeli małe dzieci mają uregulowaną sytuację prawną, to wtedy jest to zgłaszane do PCPR i szybko znajdują dla nich rodziców.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – dodała, że niekiedy całe rodzeństwa znajdują dom.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – wskazał, że w ostatnim punkcie sprawozdania napisano o przeniesieniu dzieci do innej placówki w związku z postanowieniem sądu. Poprosił o wyjaśnienie tej kwestii.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – poinformowała, że czasami sąd postanawia, iż dziecko nie może być w danym miejscu ze względu na bliskość środowiska rodzinnego. Przepis mówi wyraźnie, że dzieci powinny być umieszczane we własnym powiecie, ale czasami zdarza się tak, iż dziecko ma tutaj szerokie znajomości, że trzeba je zabrać z tego miejsca. Jednak o tym nie mogą decydować wychowawcy ani kierujący, czyli powiat poprzez PCPR, tylko to sąd decyduje o potrzebie przeniesienia dziecka do innej, oddalonej placówki. Dodała, że zdarzają się takie oddelegowania, według niej to nie jest dobre, ale czasami to jest jedyne wyjście.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – przypomniał, że w ubiegłym roku wizytowali Dom i tam wówczas zostało przywiezionych troje małych dzieci. Zapytał o los tych dzieci.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że niestety są one jeszcze w Domu dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom”. Nadmieniła, że mają straszliwy kłopot z tą rodziną, ponieważ jest ona bardzo trudna do współpracy, jest skłócona z sądem, służbami społecznymi, kuratorami, nasyła na nich telewizję, policję, gdyż rodzice twierdzą, że wychowawcy biją i krzywdzą dzieci. W tej chwili sprawa tych dzieci jest w sądzie i na pewno będzie pozbawienie władzy rodzicielskiej z tym, że oni się odwołają i to będzie trwało długi czas.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – wspomniała, że jak w ubiegłym roku byli w Domu przy ul. Głogowej, to zrobił on na niej „smętne” i przygnębiające wrażenie, tam widać było „opuszczenie” - tak to czuła i odbierała. Zauważyła, że to mieszkanie wygląda inaczej, być może powoduje to nowa stolarka i tutaj pierwsze wrażenie jest lepsze. Następnie zapytała, czy jest przewidziany proces dydaktyczno-wychowawczy związany z systematycznym uświadamianiem dzieciom możliwości usamodzielnienia się. Uważa, że ryzyko niepowodzenia przy wchodzeniu w dorosłe życie jest mniejsze, jeśli młodzieży uświadamia się perspektywę, iż jak będą mieli 18 lat, skończą szkołę średnią, to trzeba podjąć pracę lub studia i warto zawczasu myśleć praktycznie o wyborze zawodu po gimnazjum, bowiem później trzeba przez życie „wiosłować dalej” i należy mieć taki zawód, aby zarobić na życie. Dodała, że z mieszkaniami jest, tak jak tutaj rozmawiali, ale jeśli młody człowiek ma zawód, to może wynajmując mieszkanie i jakoś pomału poukładać sobie życie. Zainteresowała się kwestią, na ile jest to prowadzone świadomie przez wychowawców, na ile te dzieci są podatne na to, aby poddawać się takiemu prowadzeniu: „myśl pragmatycznie, myśl racjonalnie, jak sobie później poradzić”. Przyznała, że jest pełna podziwu dla ludzi, którzy zajmują się i pracują z dziećmi, a praca z wychowankami Domów jest szczególnie trudna. Myśli, że skoro te dzieci nie mają kontaktu ze swoimi rodzinami i skoro już się tu znalazły, to jest to jasna informacja, iż te rodziny są niewydolne. Pewnie rodzice ich mają różne problemy i w związku z tym kontakty emocjonalne dzieciaków z rodzinami są kiepskie, a do tego czasem ci rodzice nie wpływają dobrze na kształtowanie postaw swoich dzieci. Na koniec ponownie zapytała: na ile programowo dzieci w placówce są prowadzone tak, aby uświadomić im to, że przyjdzie 18 lat i coś trzeba będzie ze swoim życiem dalej zrobić, na ile te dzieciaki są podatne do takiego prowadzenia oraz jak to w praktyce wychowawcom wychodzi.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – poinformowała, że przez te wszystkie lata wypracowali metodykę pracy, co jest także określone w przepisach, każde dziecko jest w indywidualnym kontakcie ze swoim opiekunem, a działania są udokumentowane według ścisłej metody i planu. Podała, że jak dziecko przychodzi do placówki, to najpierw sporządzają tzw. dokumenty analityczne, czyli analizują dziecko. Jest określona liczba narzędzi, które mają, by zobaczyć, jakie wychowanek ma mocne strony, potrzeby, zasoby, co potrafi, z czym ma problem w sferze emocjonalnej, rodzinnej. W Domach dla Dzieci to nazywa się „5 kategorii potrzeb” i rozpatruje się to w podkategoriach. Zaznaczyła, że nawet gdyby nie znała dziecka, to jak popatrzy w dokumentację, jest w stanie zobaczyć wynikanie, gdyż są to dokumenty analityczne, objaśniając, iż najpierw bada się samo dziecko w rozmowie, obserwacji i bliskim kontakcie. Cała ich praca z założenia jest oparta na budowaniu relacji opiekun – dziecko. Im lepszą refleksję zbudują, tym więcej to dziecko im powie, bardziej zaufa, tym większy wpływ będą na nie mieli. Jak wychowawca nie zbuduje dobrej relacji z dzieckiem, to ono nie będzie go słuchać (można mu kazać i małe dziecko to zrobi np. ze strachu, ale trzeba spróbować kazać coś chłopakowi, który ma 190 cm wzrostu). Dodała, że opiekun ma obowiązek zrobić analizę wychowanek oraz rodziny na specjalnych narzędziach – np. na genogramie, gdzie badają trzy pokolenia, stąd wiedzą, jakie dziecko ma wzorce, z jakiej rodziny pochodzi, dlaczego matka przekazała mu to, a nie coś innego, kim była babcia, jakie babcia miała wzorce, co to jest za rodzina, czy tam była przemoc, jakie relacje są pomiędzy małżonkami, jak rodzeństwo ze sobą obcuje, czy można szukać wsparcia w starszej siostrze lub starszym bracie, zapewniając, iż jest to opracowane. Potem przystępują do opracowania długoterminowego planu pracy - na pół roku i ma on przełożenie na plan miesięczny. Każde dziecko siada z opiekunem raz w miesiącu, zgodnie z planem półrocznym, który opiera się na konkretnych działaniach. Nadmieniła, że nawet jeśli oni przygotowują dziecko do usamodzielnienia, to oczywiście w sposób świadomy wzmacnia się te sfery, które u niego „leżą”.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – cd. wypowiedzi - odbywają świadome rozmowy, szczególnie podczas indywidualnych godzin i pokazują dziecku pewne perspektywy, ale jak każdy człowiek ma ono wolną wolę. Zauważyła, że pracują w sposób podobny do psychologa, wyjaśniając, iż pokazują wychowankom, że można zrobić tak i można zrobić tak. Wybór jest dziecka, ponieważ zmusić go nie można, ale można mu powiedzieć, by zobaczył, że jak zrobi tak, to będzie miał tak i tak, a jak zrobi to, to konsekwencje będą takie i takie, w tym ci pomogę, a w tym już nie, dlatego ta praca jest trochę trudniejsza. Odpowiadając na zapytanie radnej Barbary Podrucznej-Mocarskiej odnośnie podatności dzieci do prowadzenia, wspomniała, że jest to bardzo indywidualne: są dzieci, które w to wchodzi momentalnie, ale też są dzieci, które w to wchodzi dużo później, szczególnie te z bardzo dużymi potrzebami emocjonalnymi niezapewnionymi wcześniej albo będące w dużych konfliktach, po dużych traumach. Podkreśliła, że naprawdę mają bardzo różne dzieci, niektóre z nich przebywają w szpitalach psychiatrycznych. Chcąc podsumować swoją wypowiedź, stwierdziła, że to jest i musi być świadomy proces, gdyż tutaj nie ma miejsca na wymyślanie, iż komuś się coś wydaje i tak robi.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – ponownie zapytała, na ile dzieciaki, mając te 15 lat, zdają sobie sprawę, że trzeba mieć jakiś fach w ręku, aby później zarabiać pieniądze. Zainteresowała się kwestią, czy młodzież po zdanej maturze ma szansę na sfinansowanie studiów, czy jest w tym względzie przewidziana forma pomocy. Dociekała, czy te dzieciaki z trudnych rodzin są podatne na uświadamianie, iż trzeba pozyskać zawód. Zastanawiała się, jak to jest, ponieważ oni zupełnie nie mają wyobrażenia w tym temacie.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że część wychowanków jest podatna do prowadzenia, ale są też takie dzieci, które po prostu odpadają, zaznaczając, iż pracują w takim systemie - „materii” z określonym człowiekiem i tak jak z każdym człowiekiem: z jednym się udaje, słucha i radzi się, a z innym nie. Powiedziała, że z perspektywy wielu lat jej pracy zawodowej, gdzie wychowała całe pokolenie, to jej wychowankowie wracają do niej, przychodzą i rozmawiają, niektórzy pokończyli studia i mają dobre zawody, ale są również tacy, którzy odpadli i np. widuje ich pijanych na ulicy, jednak u niej jest to w mniejszości. Uważa, że na możliwość takiego prowadzenia wychowanków ma również wpływ czas, jaki pracuje się z dzieckiem. Nadmieniła, że liderka z tego Domu dostaje dzieci i ma je przez rok, ponieważ przychodzi 17-latek i niewiele można z nim zrobić albo 5 miesięcy przed 18 rokiem życia – osoba pokiereszowana z bardzo trudną historią i oni nic nie mogą zrobić, tylko przypilnować taką osobę i to też nieraz się nie udaje.

Pani Bogumiła Lenard – członek Komisji – zauważyła, że pewnie jeszcze ta osoba nie powinna trafić do Domu dla Dzieci.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – potwierdziła.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – wspomniał, że w Domach przebywają dzieci z traumą i wiadomo, iż nikt by tu nie chciał być.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – stwierdził, że z własnego doświadczenia, jako osoba przebywająca przez kilka lat w internacie, ponieważ opuścił rodzinę i wyjechał do szkoły mając 15 lat, może nie mieszkał w takim Domu jak ten, ale samo mieszkanie w internacie przez 6 lat już wiele daje, a później studia wojskowe 2 lata, gdzie mieszkało się po 24 w sali i również był wychowawcą, to może powiedzieć, iż w ten sposób poznaje się szereg rzeczy i uczy się życia. Miał przyjemność też poznać młodzież w jego wieku, która była delegowana z wcześniejszego systemu domu dziecka, więc wie, jak oni funkcjonowali w szkole i później, co się z nimi działo. Przypomniwał, że był to zupełnie inny system, gdyż takie dziecko, jak chciało się uczyć, to mogło studiować (podobnie jest teraz), natomiast jeżeli nie, to kończyło zawód, ale wtedy miało pracę. Dodał, że wówczas był rozwiązany także drugi problem, gdyż młodzi ludzie mieli gdzie mieszkać, ponieważ były zakłady pracy z hotelami. Uważa, że dzisiaj te problemy są większe, a przecież te dzieci z natury są pokrzywdzone przez los, gdzie niektóre mogłyby się wykształcić, natomiast skrzywdził ich dom, więc nie osiągną tego, co mogłyby. Podkreślił, że nie wszystkich tutaj uratują, gdyż nie ma takiej możliwości.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – odpowiedziała, że zawsze powtarza swoim wychowawcom, szczególnie młodym, którzy dość szybko załamują się niepowodzeniami, iż oni w 100% muszą zrobić wszystko, co jest możliwe, a i tak może się nie udać, jednak jeśli na 10 rodzin uda się z 1 lub 2, to już jest sukces.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – kontynuując swoją wypowiedź, zauważył, że zadaniem placówek takich jak ta powinna być pomoc dzieciom, które rzeczywiście chcą z tej pomocy skorzystać i należy wszystko zrobić, by im jej udzielić. Sądzi, iż tutaj brakuje mu jednego ogniwa, o czym już wcześniej radni mówili, że jak dziecko skończy 18 lat i co dalej. Podejrzewa, że niewielu studentów jest wśród wychowanków Domów dla Dzieci, czyli trzeba by było jeszcze jedno ogniwo stworzyć, a mianowicie by chętnie dzieci kierować na odpowiednie zajęcia, ponieważ jak ktoś nie chce to jego sprawa, ale dla tych co chcą, a mogą napotkać się z trudnościami, gdyż interesują się daną rzeczą, a nie ma takiej pracy, to należy to zorganizować. Uważa, że tutaj jest rola dla radnych, gdyż trzeba byłoby porozmawiać z pracodawcami i uzmysłowić im, że za utworzenie miejsca pracy dla takiego dziecka należy się refundacja z PUP. Według niego tak powinno się rozmawiać, może są wygórowane jego myśli, ale trzeba w tym kierunku zadziałać, aby „nie pogubili” dzieci, które przecież i tak są poszkodowane.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – wspomniała, że jest dużo programów pomocowych, informując, iż w chwili obecnej w PCPR jest tworzony program, w którym 12 dzieci z placówki będzie uczestniczyć w programie usamodzielniania: uczenie kompetencji i innych rzeczy, co jest bardzo ważne, aby ich uczyć, gdyż wtedy sobie poradzą.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – kończąc, powiedział, że przez kilka lat był wychowawcą OHP (w gimnazjum, w którym uczy, utworzyli klasę OHP), czyli wiadomo, iż uczęszczają tam dzieci z różnymi problemami: nie uczą się itd. Podał, że poprzez współpracę ze słupskim OHP organizują dla nich praktyki zawodowe. Zauważył, że jeżeli oni skierują daną osobę na praktyki do sklepu, kiosku lub gdzie się da, to pracodawca może zaobserwować takiego ucznia. Poinformował, że w jego szkole były roczniki, gdzie 80% osób otrzymało zatrudnienie. Podkreślił, że ci uczniowie nie mieli głowy do nauki, ale jeżeli pracodawca dostrzegł, iż w przyszłości może to być dobry pracownik, to wiele z tych dzieci zostało zatrudnionych bezpośrednio w danym zakładzie.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – cd. wypowiedzi - sądzi, iż w takim kierunku powinni pójść, dlatego mówi, że trzeba nawiązać współpracę z różnymi przedsiębiorcami. Rozumie, że jest kryzys, ale gdyby to odbywało się z korzyścią dla pracodawców, to warto spróbować.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – nadmienił, iż w ich rzeczywistości medialnej o problemie mówi się dopiero wtedy, kiedy jest ruch, a tak naprawdę o tym, że połowa, a nawet więcej Polaków żyje marnie, to nikt nie mówi. Zaznaczył, iż na szczęście są takie Domy jak ten. Nadmienił, że na terenie jego gminy znajduje się trzyizbowe mieszkanie i w nim żyją trzy małżeństwa oraz dwoje dziadków, którzy nie piją i nie rozrabiają, ale po prostu nie mają pieniędzy i zanim zrobią te pieniądze, to czas mija, a gehenna trwa. Zastanawiał się, jak można żyć w takich warunkach. Oni pochylają się nad dziećmi, które są pokrzywdzone przez los, ale niekiedy zwyczajne rodziny są ściśnięte po kilkoro w jednej izbie, co też jest gehenną, a przecież nie są to rodziny patologiczne.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – nawiązując do wypowiedzi radnego Stanisława Gosławskiego, stwierdziła, że należy myśleć kreatywnie, gdyż może być też tak, iż oto usiądą oraz będą „biadolić” i to tyle w formie nadzoru Rady Powiatu nad placówką. Miała okazję widzieć na bieżąco pracę Dyrektora Domów dla Dzieci, ponieważ współpracowały ze sobą i jest pełna szacunku do tego, co ona zrobiła. Przez kilka miesięcy prowadziła ewidencję księgową dla Domu Dziecka w Ustce, więc przyjrzała się „ściboleniu”, kiedy zawsze było za mało pieniędzy na wszystkie wydatki, w tym na ubrania i inne rzeczy. Chcąc sformułować wniosek, zauważyła, iż w Słupsku jest Izba Przemysłowo-Handlowa, która zrzesza różnych przedsiębiorców i myśli, że gdyby podjąć starania i zaproponować pracodawcom, aby w ramach przyuczania do życia dawali wychowankom Domu dla Dzieci do wykonania proste prace: porządkowanie, sprzątanie itp. Sądzi, iż warto byłoby podjąć taką inicjatywę i rozpocząć rozmowy z Izbą Przemysłowo-Handlową lub z innym zrzeszeniem pracodawców np. Cechem Rzemiosł Różnych w Słupsku. Nie wiadomo, czy to się uda, ale jeśli zaniecha się starań i nie sprawdzi się możliwości, to nie będzie wiadomo, czy pracodawcy są tym zainteresowani. Nawet gdyby odezwała się tylko jedna firma, to warto spróbować. Zaproponowała, aby zaangażować się w taką inicjatywę, zapytując, czy może już ktoś to robił.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – stwierdził, że będzie to „luźny” wniosek z posiedzenia ich Komisji skierowany do Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej.

Pan Zbigniew Babiarski-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że mają doświadczenia w tej sprawie. Podkreślił, że to, co radni mówią, jest jak najbardziej cenne, ponieważ to mogłoby pomóc tym dzieciom i byłoby bardzo potrzebne. Poinformował, że MOS w Ustce podjął taki temat w ramach środków nagromadzonych z Europejskiego Funduszu Społecznego i chciał swoich gimnazjalistów przygotować zawodowo, aby później nie wrócili na ulicę i nie spotkało ich to samo, więc we współpracy z Izbą Rzemieślniczą zorganizowali przedsięwzięcie, do którego zgłosiło się bardzo mało osób zainteresowanych z zakładów, ale to też tylko pod warunkiem, iż z tego programu to te zakłady dostaną pieniądze: nie, że one dadzą i zapłacą uczniom, tylko za to, iż one wpuszczą, coś podpowiedzą i w jakiś sposób ukierunkują, to trzeba im zapłacić. Podejrzewa, że bez środka ekonomicznego, bez pieniędzy, to tutaj nie będzie pożądanego efektu, zaznaczając, iż można, a nawet trzeba próbować powyższej inicjatywy.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – powiedziała, iż należy pamiętać o tym, przecież rozmawiają ze środowiskiem biznesowym, że już same papiery „wkurzają” takiego biznesmena, jak je widzi. W przypadku projektów unijnych jest wiele „papierologii”, a to odstrasza pracodawców, ale jej wniosek dotyczy spraw poza środkami unijnymi.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – zauważył, że tam też są przepisy, które do pewnych rzeczy zobowiązują i to pracodawcy ponoszą odpowiedzialność za to.

Pani Barbara Podruczna-Mocarska – członek Komisji – stwierdziła, że rozmawiają o dwóch różnych sprawach, a mianowicie Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej mówi o uwarunkowaniach itd., ale ona chciała powiedzieć zupełnie o czymś innym. Owszem wie, że jak wprowadza i wpuszcza się do swojej firmy młodzież, to pracodawca musi zrobić im przeszkolenie BHP itp. Jednak trzeba próbować, a dopiero jak „stuka się głową o mur niemożności”, to można oznajmić, iż nie udało się, ale chociaż zrobiono wszystko, co było możliwe i tak do tego poodchodzi. Powtórzyła, że należy spróbować podjąć przedstawioną inicjatywę. Następnie odnosząc się do treści sprawozdania, odczytała dwie informacje, które ją zastanowiły i zaniepokoiły: „podejmowanie działań w celu umieszczenia dziecka w placówce resocjalizacyjnej poprzez regulowanie sytuacji prawnej poprzez informowanie sądów o postępowaniu procesu demoralizacji u wychowanka” oraz „w minionym roku znacznie wzrosły wydatki na zakupy leków, co jest związane z dużą ilością dzieci leczonych w Poradni Zdrowia Psychicznego”. Poprosiła Dyrektora Domów dla Dzieci o omówienie tych tematów.

Pani Iwona Niemasz - Dyrektor Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku – poinformowała, że trafiają do nich dzieci w różnych stanach psychicznych i niestety, jak ma możliwość porównania tego w perspektywie ponad dwudziestoletniej pracy, od kiedy zajmuje się takimi dziećmi, to panuje tu tendencja wzrostowa. Powiedziała, że z natury jest człowiekiem, który raczej „pochyla się” nad psychiatrią humanistyczną i jest przeciwnikiem leków psychotropowych, natomiast nie jest lekarzem psychiatrą lub psychologiem i w związku z tym stosuje się do zaleceń lekarzy. Podkreśliła, że trafia do nich coraz więcej dzieci z zaburzeniami osobowości, ale niestety również już z pewnymi stwierdzonymi chorobami, co jest rzadkością. Dodała, że w Domach przebywają dzieci, które mają nie tylko myśli ale i czyny samobójcze, więc to są naprawdę bardzo poważne zaburzenia. Podała, że obecnie mają dziecko, które na stałe zostało umieszczone w szpitalu i do 18 roku życia nie wyjdzie stamtąd, stwierdzając, iż dawno nie widziała tak zaburzonego dziecka, a praca z nim była o tyle trudna, że właściwie nie można było się zajmować nikim innym tylko nim, gdyż nie wiadomo z jakiego powodu nagle wokół wszystko ulegało niszczeniu, więc musieli chronić małe dzieci, a lekarze psychiatrzy „rozkładali ręce”. Wspomniała, że obecnie lekarze w szpitalach psychiatrycznych przestali – przynajmniej ich Dom traktować jako taki, który jeśli ma kłopot z dzieckiem, to wysyła je do „psychiatryka”, gdyż taka jest tendencja w Polsce. Zaznaczyła, iż w wielu Domach Dziecka (może mówi przeciwko swojej grupie zawodowej, ale jeżdżą po innych tego typu placówkach) faktycznie jest tendencja do tego, że jak dziecko jest niegrzeczne, to posyłają je do „psychiatryka”. Zapewniła, że jest przeciwnikiem takich działań i oni tego nie robią, ponieważ są inne procesy wychowawcze, które można zastosować w wielu przypadkach z trudnymi dziećmi, ale niestety mają coraz więcej dzieci zaburzonych, które są po diagnozach, muszą brać leki, uczęszczają na terapie, są pod kontrolą psychologów, lekarzy psychiatrów, są pacjentami Poradni Zdrowia Psychicznego. Nadmieniła, że wychowawcy chodzą do szkoły i pokazują, jak z takim dzieckiem postępować, ale nie zawsze słuchają tego, co oni lub lekarze radzą.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – powiedział, że ma konkretną, materialną propozycję, gdyż dzieci muszą mieć pewne narzędzia, aby w życiu dały sobie radę. Zaproponował, aby młodzież, będąca pod opieką Domów dla Dzieci, zrobiła prawo jazdy poprzez kurs zorganizowany przez PUP, czyli każdy kto skończy 18 lat, to mógłby się zgłosić do Dyrektora PUP, który prowadzi takie programy.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – ponownie stwierdził, że padły dwa „luźne” wnioski z posiedzenia Komisji Polityki Społecznej i chciałby, aby odpowiednie osoby ustosunkowały się do ich propozycji. Nadmienił, że radna Walentyna Małek ofiarowała meble na wyposażenie jednego z pokoju w Domu dla Dzieci.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – poprosił, aby jako Komisja pojechali i zwiedzili wszystkie obiekty należące do powiatu na terenie Miasta Ustki. Zauważył, że będą sprzedawać szkoły - nieruchomości, a przecież mieszkania socjalne są potrzebne na „wczoraj”.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – zaproponował, aby taki wyjazd zorganizować po przerwie wakacyjnej. Podziękował Dyrektor Domów dla Dzieci za przygotowanie informacji o działalności Domów dla Dzieci Towarzystwa „Nasz Dom” w Ustce i Słupsku za 2011 rok.

Ad 6.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – poinformował radnych, że wpłynęła odpowiedź Zarządu Powiatu Słupskiego na wniosek Komisji Polityki Społecznej dotyczący rozważenia możliwości zabezpieczenia kwoty w wysokości 25 000 – 30 000 zł z przeznaczeniem na sfinansowanie wkładu własnego organizacji pozarządowych do projektów finansowanych z funduszy Unii Europejskiej. Odczytał treść pisma (odpowiedź Zarządu Powiatu Słupskiego stanowi załącznik nr 8 do protokołu). Następnie zapytał, czy radni mają do poruszenia inne, istotne dla Komisji zagadnienia. Udzielił głosu radnemu Andrzejowi Zawadzie.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – zwracając się do Naczelnika Wydziału Polityki Społecznej, poprosił o udzielenie wyjaśnień odnośnie uchwały podjętej na ostatniej sesji w sprawie określenia szczegółowych zasad i trybu przyznania nagród Starosty Słupskiego najlepszym uczniom – sportowcom, w związku z organizowanymi największymi europejskimi lub światowymi imprezami sportowymi. Zapytał, czy wszyscy zainteresowani z internetu dowiadują się, że jest taka uchwała, czy Wydział Polityki Społecznej informuje kluby sportowe e-mailem lub telefonicznie.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że bezpośrednio powiadają szkoły oraz informują poprzez stronę internetową. Podał, że termin składania wniosków został przedłużony, ponieważ wpłynęły tylko 4 wnioski, więc Zarząd Powiatu Słupskiego uznał, iż wiadomość o podjęciu uchwały nie dotarła do wszystkich zainteresowanych.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – zauważył, że regulamin nie określa terminu, jaki powinien obejmować. Wspomniał, że Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej na posiedzeniu Komisji wyjaśnił, iż powinno się tutaj rozumieć okres roku kalendarzowego – budżetowego, ale jeżeli ktoś nie ma takiej informacji z posiedzenia Komisji, tylko dostaje regulamin, to może błędnie to odczytać. Poprosił, aby wskazać mu przepisy, które mówią o tym, jak należy interpretować rok.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – cd. wypowiedzi - według niego może dojść do takiej sytuacji, że jeden trener piłki nożnej zgłosi do Zarządu Powiatu Słupskiego wniosek swojego zawodnika i będzie pisał o jego osiągnięciach w lidze od września do sierpnia, a inny trener potraktuje rok od stycznia do grudnia.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – sądzi, iż w tej kwestii można dopracować regulamin.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – uważa, że jak najszybciej powinna pójść informacja zwrotna w tej sprawie do zainteresowanych.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – podkreślił, że na chwilę obecną działają zgodnie z regulaminem i tego się trzymają. Dodał, że może okazać się, iż jedni potraktują rok inaczej i wówczas komisja, zajmując się rozpatrywaniem wniosków, będzie musiała zdecydować.

Pani Barbara Zawadzka – członek Komisji – zapytała, czy możliwe jest, aby wziąć pod uwagę osiągnięcia z dwóch lat.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – potwierdził, wyjaśniając, iż w tym przypadku również należy dokonać zmian w regulaminie. Sądzi, iż regulamin będzie funkcjonował lepiej lub gorzej, natomiast należało go uchwalić, ponieważ nie mogli tego „przeciagać” w czasie, by móc skorzystać z wyjazdu na ważną imprezę sportową.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – stwierdził, że wysłanie młodzieży na wielkie wydarzenie sportowe jest szczytną intencją. Wspomniał, że w każdej dyscyplinie sportu, co ludzie związani ze sportem potwierdzą, trener i zawodnik albo trener i grupa, jeśli jest to klub sportowy np. siatkarski, zawierają kontrakt: celem jest osiągnięcie tytułu mistrza Polski i zdobycie medalu, pracują rok, jeżdżą na obozy i przyświeca im główny cel, czyli udział w ogólnopolskiej olimpiadzie młodzieży, która w przypadku dyscyplin drużynowych trwa parę tygodni. Wyjaśnił, że chodzi mu o to, by nie było takich sytuacji, iż ktoś straci na tym, ponieważ olimpiada trwa kilka tygodni.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – zauważył, że wszyscy kandydaci zostaną ocenieni, ale na razie ich nie ma. Zaznaczył, że problem polega na tym, iż jest regulamin: lepszy lub gorszy, ale brakuje chętnych do udziału w rywalizacji o wyjazd na imprezę sportową. Uważa, że cztery zgłoszone osoby to bardzo mało młodzieży, biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców powiatu. Podał, że w tym konkursie jest jedna główna nagroda – wyjazd i dwie pieniężne, a osób ubiegających się o to są tylko cztery. Powtórzył, że problem polega na tym, iż nie ma zgłoszeń chętnych, podkreślając, iż dopiero później należy rozpatrywać kwestię zapisów w regulaminie.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – uważa, że informacja nie dociera do wszystkich zainteresowanych.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – nadmienił, że w Starostwie Powiatowym jest baza danych z ewidencją klubów sportowych i jeśli można byłoby zdobyć ich adresy mailowe, to po podjęciu takiej uchwały, wystarczyłoby tylko jedno „kliknięcie” dla urzędnika, który prowadzi ewidencję stowarzyszeń i moralnie są uspokojeni, iż każdy klub został o tym poinformowany.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – sądzi, iż to może spowodować niebezpieczeństwo, ponieważ może zdarzyć się tak, że nie będą mogli każdemu wysłać tej wiadomości, a także nie będzie żadnej gwarancji, iż każdy to dostał, gdyż np. może nie być zarejestrowany.

Pan Paweł Gonera – członek Komisji – sądzi, iż przez gminy powinni przekazywać tego typu informacje.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – poinformował, że obecnie pracownik Wydziału Polityki Społecznej wydzwaniania po szkołach ponadgimnazjalnych z terenu Słupska i okolic, ale także do szkół w Lęborku.

Pan Stanisław Gosławski – członek Komisji – poruszył kwestie stypendiów sportowych, zaznaczając, iż należy dokonać pewnych zmian w regulaminie i zapytał, kiedy będą mogli popracować w powołanej do tego komisji.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – powiedział, że do prac nad regulaminem mogą przystąpić w każdej chwili – ważne jest, by zdążyli do końca grudnia lub końca stycznia, gdyż wówczas rozpoczyna się termin składania wniosków i wtedy regulamin musi być już uchwalony.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – uważa, że należy szybko się tym zająć, ponieważ kilka osób działających w Komisji Polityki Społecznej jest zainteresowanych tym regulaminem, więc sądzi, iż sprawa jest bardzo pilna.

Pan Zbigniew Babiarez-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – zwrócił uwagę, iż mówią o dwóch różnych sprawach, ponieważ stypendystów jest więcej, a teraz poruszają kwestie dotyczące specjalnej nagrody - wyjazdu na dużą imprezę sportową, wyjaśniając, iż jest to zupełnie co innego, gdyż jest to konkurs okazjonalny, mający związek z ważnymi wydarzeniami sportowymi.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – powracając do tematu określenia szczegółowych zasad i trybu przyznania nagród Starosty Słupskiego najlepszym uczniom – sportowcom, w związku z organizowanymi największymi europejskimi lub światowymi imprezami sportowymi, wspomniał, że Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej mówił o czterech osobach ubiegających się o wyjazd do Londynu. Jednak co będzie w przypadku, jeżeli zawodnik i trener podejmą decyzję taką, że nawet jeśli wygra dana osoba, ale ona nie pojedzie na olimpiadę, gdyż dla niej ważniejszy będzie udział w mistrzostwach Polski niż na wyjeździe na dużą imprezę sportową i wówczas pojedzie tam druga osoba z listy, a ta spadnie na drugie miejsce, ponieważ odmówi i dostanie nagrodę w wysokości 500 zł jednorazowo.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – zastanawiał się jak można w inny sposób zorganizować konkurs: wygrany bierze albo nie bierze nagrody.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – uważa, że przede wszystkim warto byłoby postawić pytanie: czy chodzi o to, by ewentualnie ktoś mógł współpracować ze SKS „Jantar” w Racocie, czy rzeczywiście jest to popularne, ponieważ jego zdaniem chętne tylko cztery osoby świadczą o tym, iż nie ma wielkiego zainteresowania tym wyjazdem.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – odpowiedział, że nie ma powodów, by ta nagroda była przyznawana następnym razem. Dodał, że albo ustalają regulamin dotyczący tej nagrody albo nie ustalają tego, jeśli uważają tę nagrodę za zbędną.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – powiedział, że mówi o czymś innym, a mianowicie o dysproporcji. Nadmienił, że jeżeli uczeń – sportowiec, który wygra ten konkurs, podejmie decyzję, iż dla niego najważniejszy jest rozwój sportowy, niemniej jednak fajnie byłoby pojechać na olimpiadę, ale ma inny priorytet - rozwój sportowy, więc zrezygnuje z nagrody głównej, spadnie na drugie miejsce i otrzyma tylko 500 zł. Według niego jest to dysproporcja.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – wyjaśnił, że jest to nagroda nie tylko za wynik sportowy, ale także za osiągnięcia w nauce, za zachowanie i znajomość języka, podkreślając, iż wybrana osoba ma reprezentować powiat i w pewnym sensie go promować. Powtórzył, że problem polega na tym, iż najpierw trzeba zgłosić kandydatów, a później jak oni zostaną wskazani, to będzie wiadomo, jak ustalać warunki tego konkursu.

Pan Andrzej Zawada – członek Komisji – stwierdził, że jego zdaniem to wygląda tak, jakby chcieli „na siłę” przez SKS „Jantar” w Racocie wysłać kogoś na olimpiadę.

Pan Zbigniew Babiarz-Zych – Naczelnik Wydziału Polityki Społecznej – podał do wiadomości, że do pierwszego konkursu zgłosiło się 21 osób - głównie ze szkół powiatowych, co jest dużą liczbą. Nie wie, co później się stało, ale podejrzewa, że źle przekazywano informacje i nie dotarły one do wszystkich zainteresowanych, ale nadto mogą być inne, różne powody.

Pan Andrzej Kordylas – Przewodniczący Komisji – po wyczerpaniu tematów z porządku zamknął posiedzenie Komisji Polityki Społecznej.

Zakończenie: godz. 17.00.

Protokołowała:
Aneta Zakrzewska

**Przewodniczący Komisji
Polityki Społecznej**

Andrzej Kordylas